

Polityczne myśli noworoczne

6 stycznia 2024

Nigdy wróżeniem się nie pasjonowałem, ale Nowy Rok, burzliwa końcówka odchodzącego, skłania do przemyśleń, więc czemu nie?

Z pewnością w to, co wydarzyło się po wyborach, niewielu przewidywało, bo przecież PiS zachowało przewagę nad swoim najgroźniejszym rywalem a o tym, że muszą oddać władzę, zadecydowały zupełnie inne sprawy kierujące wzrok jedną osobę. Jarosława Kaczyńskiego.

O tym, że ten człowiek już dawno utracił kontakt z rzeczywistością, wiedziało wielu. Wykorzystywał to „dwór pochlebców Kaczyńskiego”, z jednej strony realizując aż do absurdu polecenia Kaczyńskiego, z drugiej czerpiąc z władzy za jego plecami, ile się da.

Polityka połykania przystawek, które przy PiS szukały swej drogi, doprowadziło do tego, iż PiS stał się partią niekoalicyjną. W zasadzie miało tylko jedną przybudówkę, czyli partię Ziobro, która tylko na pokaz była inną partią, a Morawiecki z Ziobro konkurowali ze sobą o schedę po Kaczyńskim, stąd Ziobro akcentował swoją niezależność od PiS.

Drugim elementem, który znacząco przyczynił się do porażki ZP była kampania wyborcza i jej myśl przewodnia – chorobliwa wręcz nienawiść do Donalda Tuska, jaką na skutek pasma wcześniejszych porażek odczuwa Kaczyński i w jakie nuty gra PiS-owski folklor polityczny jak przykładowo Janusz Kowalski, Beata Szydło. Do tego dobór tematów do ataku był wręcz strzelaniem sobie w kolano. Bo kto uderza w nuty strachu przed imigrantami, gdy we własnym gnieździe ma imigracyjny pożar, czyli sprzedaż wiz. Również 8 lat siedzenia w ławach opozycyjnych przez PO spowodowało, iż Donald Tusk przestał być widziany jako ten „wilk szczerzący kły na Polskę i Polaków”. Odchodzą ludzie mający złe wspomnienia po Niemcach, młodzież

zaś widzi swoje miejsce bardziej w ławach unijnych niż w zimnowojennych okopach. Stąd wymyślone kiedyś przez Kurskiego hasło o dziadku w Wermachcie, przekonywanie, że Tusk to Niemiec już nie działa, tak jakby PiS oczekiwał.

Jeśli niewielu Polaków wierzyło w to, że PiS utraci władzę, to już samo PiS nawet w koszmarach sennych tego nie widziało. Najlepszym dowodem na to były pośpieszne działania, by zabezpieczyć sobie tyły. Wiele z pomysłów nie przeszło, bo nie starczyło czasu, co otwiera dzisiejszemu rządowi furtki, by oczyścić instytucje z PiSiewiczów.

Wszystko wskazuje na to, że PiS utraci media, zenująco wygląda starzec miotający się w drzwiach budynków TV, gdy widać jak traci kolejne przywileje, które uważał za dożywione mu należne, jak własne wejście do Sejmu, czy też ochronę policji. Dziś nawet w szeregach zwolenników PiS słychać, iż Kaczyński powinien odejść. Również niewielkich korzyści należy spodziewać się po organizowanym marszu 11 stycznia. Sukcesu takiego, jaki swoim marszem osiągnął Tusk, nie należy się spodziewać, bo i pora roku nie ta i ujawnienie zarobków tłustych PiSowskich kotów medialnych powoduje, iż „nikt nie będzie umierał za TVPiS”. PiSowi zostanie tylko TV Republika i media Rydzyka, a to stanowczo za mało, by zbudować tubę, jaką choćby jest TVN. Czekają nas okres wyciągania kolejnych afer, w jakie po uszy utopiony jest PiS. Choć i obecnemu rządowi nie sprzyja medialna zawierucha. Bo tam, gdzie walka, tam obie strony guzy obrywają, zaś Polakom przejadły się już polityczne igrzyska PiS-PO.

Również niełatwą sytuację ma Konfederacja. Akcja „strażaka Browna” raczej nie przyniesie im korzyści. Zwolennikami Konfederacji są ludzie, którzy nie chcą popierać PO ani PiS, ale działania radykalne może dobre są dla konsolidacji twardego elektoratu partii, ale zwykle nie przekonują niezdecydowanych, zaś mizgońskie poglądy Korwina Mikke, które ciągną się za Konfederacją, utrudniają jej przekonanie osób o umiarkowanych poglądach. Jak widać w tej sprawie Konfederacja

zachowała się miękko, ani nie poparła, ani nie odcięła się zdecydowanie. Zakneblowali Braunowi usta i zastanawiają się co dalej robić.

Z tym bagażem wkraczamy w gorący okres wyborczy, bo zbliżają się zarówno wybory samorządowe, wybory do parlamentu UE jak i początki kampanii prezydenckiej. Wybory samorządowe jak zwykle rządzą się własnymi prawami, choć ich przegranie, szczególnie znaczne, prowadzi do zniechęcenia dołów partyjnych głodnych lokalnych stołków. Ostatnie wybory do UE przyniosły PiS raczej sromotę niż sukces. Reklamowana przez Kaczyńskiego silna ekipa wysyłana do PE nie dała tej formacji żadnych ważniejszych stanowisk, co więcej Beata Szydło przegrała walkę o stanowisko Komisarza Unii Europejskiej, będąc jedyną na nie kandydatką. Cała ta silna ekipa stała się towarzystwem kawiarnianym, które raz na jakiś czas pojawiało się w Polsce, by społeczeństwo nie zapomniało, że istnieją.

Przed koalicją rządową też trudne chwile. Dziś grają w jednej drużynie, ale co będzie, gdy będą ze sobą konkurowali, a przy wyborach muszą pokazać, iż ich zdanie się liczy, są silnym partnerem w rządzie, a nie tylko przystawką robiącą za tło do decyzji Donalda Tuska.

Autorstwo: Zawisza Niebieski

Źródło: WolneMedia.net